



## Wystąpienie kanclerza RFN, Friedricha Merza, na Monachijskiej Konferencji Bezpieczeństwa z 13 lutego br.

Tytus Jaskułowski  
Analityk The Opportunity

16.02.2026

**Szef federalnego gabinetu, otwierając tegoroczną edycję MSC, przypomniał niezmiennie od lat zasady prowadzenia niemieckiej polityki zagranicznej. Opierały się one na dynamicznie kształtowanych sojuszach, zachowaniu podstaw relacji transatlantyckich z zastrzeżeniem ich prowadzenia jako lider wspólnoty europejskiej oraz prymacie ekonomii nad ochroną wartości. Widoczny w przemówieniu kanclerza był brak odniesień do Iranu oraz ponadprzeciętnie podkreślona chęć rozwoju współpracy z państwami „Globalnego Południa”.**

Przemówienie kanclerza Niemiec, które rozpoczęło monachijską konferencję bezpieczeństwa, zdeterminowane było szeregiem okoliczności zewnętrznych, w tym nie tylko tych związanych z kluczowymi problemami polityki międzynarodowej.

Obok wyraźnych różnic z Francją w kwestii finansowania europejskiego zadłużenia, dyskusji na temat rewizji polityki ekologicznej UE, konieczności tworzenia przez RFN skomplikowanych sojuszy regionalnych, których trwania nie da się przewidzieć, gabinet Merza musi mierzyć się z coraz trudniejszą sytuacją wewnętrzną w kraju. To zaś implikowało jeszcze większą chęć ekonomizacji polityki zagranicznej Niemiec po to, aby jak najpóźniej przystąpić do realizacji dolegliwych społecznie reform na miejscu.

Kanclerz, w swoim wystąpieniu, łączył wspomniane powyżej elementy, prezentując je na tle niezmiennych narzędzi prowadzenia własnej polityki międzynarodowej. Sygnalizował zarazem narzędzie do rozwiązania najważniejszych problemów międzynarodowych wraz z granicami kompromisu, akceptowalnego dla rządowej koalicji. Dlatego między innymi wystąpienie jego koncentrowało się nie tyle wokół polityki zagranicznej co oczekiwań społeczeństw związanych z prowadzeniem bardziej restrykcyjnej polityki wewnętrznej i poszukiwaniem przez nie w systemach autorytarnych odpowiedzi na pytanie o formę zabezpieczenia dobrobytu względnie bezpieczeństwa socjalnego w przyszłości.

Znamienne stały się słowa Merza o potrzebie prowadzenia dialogu, nie tylko ze Stanami Zjednoczonymi. Po raz kolejny potwierdzały one prymat utrzymywania kontaktów politycznych bez względu na

różnice ideologiczne, a także gotowość rezygnacji z wyznawanych wartości w imię realizacji celów politycznych RFN. Sekwencja kanclerza o tym, iż należy zaakceptować obecne realia i bronić najpierw interesów, stała się tegoż najlepszym przykładem, tak samo jak umieszczenie dopiero po fragmencie o obronie tychże, haseł o pielęgnacji wartości europejskich, relacji transatlantyckich, czy też wolności jako takiej. W niczym nie zmienia tego protokolarna elegancja sformułowań i odniesienie się do przemówień Radosława Sikorskiego, prezentowanych w Berlinie ponad dekadę temu.

Teza o nieistniejącym już od dawna stabilnym porządku międzynarodowym, tj. drugi kluczowy wątek Merza, służyła przy tym jako uzasadnienie dynamicznych i traktowanych całkowicie instrumentalnie bieżących sojuszy Niemiec, determinowanych przede wszystkim ekonomicznie. Można zatem przyjąć, iż będą one gotowe do rozpoczęcia jakiejś formy dialogu z Rosją, także z uwagi na rejestrowane przed konferencją głosy przedstawicieli amerykańskiego establishmentu związane z oczekiwaniem zawarcia względnie szybko porozumienia między tą ostatnią a Ukrainą.

Passus kanclerza o rosnącej potędze Chin i jej konfrontacji ze Stanami Zjednoczonymi traktować należy przy tym jako formę retorycznej koncesji wobec administracji prezydenta Trumpa, sformułowanej jednak tak, aby nie skomplikować potencjalnych korzyści z dalszego utrzymywania kontaktów z ChRL, np. poprzez dyskretne wskazanie coraz słabszych podstaw amerykańskiej wizji przywództwa światowego.





Prezentowane przy tym konkretne obszary działania RFN pozostawały permanentnie związane z lokalnym protekcjonizmem. Merz, otwierając wszak międzynarodowe spotkanie dot. problemów globalnych, nie zapomniał o przesadnym wskazaniu rozwoju przemysłu zbrojeniowego w krajach związkowych RFN, oczekiwaniu większej standaryzacji uzbrojenia NATO, chwalił się rozwojem potencjału brygady Bundeswehry na Litwie, czy też ograniczeniem zależności technologicznej i surowcowej UE. O tym, iż przed konferencją w Monachium media informowały o coraz większych brakach etatowych we wspomnianej brygadzie, kanclerz rzecz jasna nie wspominał. Zasygnalizował tymczasem chęć rozwoju potencjału własnych tajnych służb, uczynienia Bundeswehry najsilniejszą armią w Europie, ale i korzystnego dla RFN rozszerzenia liczby sygnatariuszy umowy UE-Mercosur.

Równie wyraźne stało się podkreślanie znaczenia dużych państw tzw. „Globalnego Południa” z jednoczesnym pominięciem takich krajów jak np. Iran albo Izrael. Można zatem założyć, iż już po zakończeniu konferencji w Monachium, albo w jej trakcie, będą rozwijane nowe inicjatywy bilateralne RFN związane właśnie z kontaktami np. z RPA lub Brazylią. „Miejsce przy stole” zaś, o którym wspominał na jednym z paneli konferencyjnych Minister Sikorski, które jego zdaniem powinna, w kontekście procesu pokojowego na Ukrainie, posiadać Europa, pozostanie też czymś, co coraz bardziej będą chciały zawłaszczyć Niemcy. Hasła Merza o tym, iż dyskusje na temat bezpieczeństwa chce prowadzić m.in. z sąsiadami, niewiele przy tym zmieniają. Dowodem na to było zrealizowane w Monachium spotkanie grupy E3, tj. RFN, Wielkiej Brytanii i Francji, do którego doszło pomimo wyraźnych rozbieżności w polityce europejskiej rządów w Berlinie i Paryżu.

